Nr. 322. Kraków, sobota 16 listopada 1907. Rocznik XVI.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Trzecia Duma.

Trzecia Duma zasiadła obecnie w pałacu Taurydzkim. Po dwóch „złych“, kto wie, czy rząd, czy Stołypin, nie zdobył „za dobrej“. By taką uzyskać, jak wiadomo, przekręcono ordynacyę wyborczą na opak. Ponieważ chłop, szponami nędzy i dolatującemi doń hasłami rewolucyjnemi wyrwany został ze stanu niewolniczego posłuszeństwa, będącego „psu zasługą, człowiekowi grzechem“ (tradycye Susanina z „patryotycznych“ oper w nim zgasły), odepchnięto chłopa w kąt, a fawor rządu przy układaniu nowej ordynacyi spłynął na szlachtę — na żubrów, strwożonych odgłosami rewolucyi, gotowych swe ociężałe cielska dokoła tronu skupić. Ale co dalej Stołypin z nimi pocznie? Jeżeli oprócz zdolności wieszatielskich i umiejętności wyplątywania się z sieci intryg posiada on jakąś szczupłą choćby dozę przenikliwości politycznej, pojmować musi, że przedrewolucyjny *status quo* w caracie powrócić nie może, choćby ze względu na mocarstwowe stanowisko Rosyi. Jeżeli, jako kat, skłonnymby był podlegać zawodowemu przecenianiu potęgi stryczka na użytek wewnętrzny — toć wie, że w jego pętle nie można zacisnąć mocarstw sąsiednich, a haniebna gospodarka caratu wywołała nietylko rewolucyę, lecz sprowadziła przedtem jeszcze Mukden-Cuszymę. Wszak wojna właśnie w pełni odsłoniła, iż carat jest zgniłą, galaretowatą masą, która przy ciosie z zewnątrz rozpełznąć się, rozlać musi.

Tego faktu tysiącznych szubienic skrzypienie nie przygłuszy... Nieprzeobrażona Rosya Wasylów i Iwanów, gdyby Stołypin nawet na okres paru generacyj zdołał wykarczować rewolucyę, wegetować może w stanie wciąż posuwającego się rozkładu, ale nie pretendować do jakiejś roli politycznej w Europie. Wszak te pretensye opierały się jedynie na domniemanej sile jej pięści, a ramię jej okazało się przeżarte kiłą.

„Za dobrą“ nazwaliśmy obecną Dumę w przypuszczeniu, iż Stołypin obok temperamentu kata posiada i jaki taki zmysł polityczny. Oczywiście, że jako czynownik, wyhodowany w szkole spodlenia i rozbestwienia, obejmować jakichś dalszych horyzontów on nie może: w programie jego wszakże leżećby mogło jakieś tymczasowe nie załatwienie, lecz załatanie najbardziej palących kwestyj: np. kwestyi agrarnej, sprawy rozluźnienia centralistycznych oków i t. d. Dogodniejsząby mu zatem była, być może, taka Duma, któraby się czegoś w tym kierunku domagała; przed intrygami w sferach carsko-sielskich osłaniałoby go to, że nie z własnego popędu, lecz pod naporem Dumy rzuca okruchy koncesyj...

Tymczasem Duma żubrowsko-czarnosecińska może stać nawet poniżej stołypinowskiego poziomu i przy czarnosecinnej niekarności być mu niekiedy zawalidrogą.

Jako zrodzona z jawnie-oszukańczego manewru rządowego, nie odegra ona nawet wobec zagranicy roli *corporis delicti*, świadczącego o uspokojeniu się kraju. Obca rewolucyjnym prądem „wypracowana“, jako ich przeciwstawienie, nie zdołają nie wytłajej mimo krwi potoków walki — przeniósłszy ją na forum „parlamentarne“, lecz podsycać ją będzie prowokacyami.

Krakowska Rada miejska.

Posiedzenie z czwartku 14 listopada.

Prezydent dr Leo zawiadamia na wstępie, że na poniedziałek 18 b. m. zwołał dwa posiedzenia Rady miejskiej: na godz. 5 tajne, na którem ma nastąpić **wybór pierwszego wiceprezydenta miasta**, a na godz. 6 drugie, na którem między innemi nastąpi wybór delegata do Rady szkolnej krajowej.

Staszczyk i Nowotny.

Radca Daszyński interpeluje w sprawie wykrycia malwersacyj w akcyzie miejskiej. Defraudacye te popełniane przez starszego strażnika Fimę wykryto przypadkowo dzięki temu, że jeden z urzędników był na urlopie i skutkiem tego kontrola była niezależna od kontrolowanych podwładnych. Albowiem ów urzędnik, znana w Krakowie postać, jest od swoich podwładnych zależny. Defraudanta Fimę chwalił on publicznie wobec strażników słowy: „gdziekolwiek Fimę postawię, wszędzie jest Fima na swojem miejscu“; w rzeczywistości gdziekolwiek Fimę postawiono, wszędzie kradł. W jednym dniu ukradł na jednym transporcie gęsi 70 K. Defraudacye te musiały więc iść w setki. Zapytuję tedy p. prezydenta, czy jest skłonny przedstawić Radzie tę sprawę i czy oddano ją sądowi karnemu.

Druga sprawa, o którą chcę interpelować, dotyczy tragicznego wypadku śmierci młodego człowieka. Idzie tu o igraszkę życiem ludzkiem pod nadzorem p. Nowotnego. Około godz. 2 w nocy automobil, w którym siedział p. Nowotny, jechał z taką szybkością, że funkcyonaryusz zakładu czyszczenia miasta Buda wypadł i doznał złamania czaszki, skutkiem czego nastąpiła w dwa dni potem śmierć. Ciężko ranny Buda leżał do godz. 10 rano na strażnicy, zanim uznano wreszcie za stosowne odesłać go do szpitala. Rzecz ta jest ściśle związana z używaniem automobilu, który gmina ma kupić dla straży pożarnej. Organ zaś magistracki pisze, że gmina nie ma zamiaru kupić tego automobilu. W sprawie tego tragicznego wypadku toczy się śledztwo sądowe, ale tu chciałbym się dowiedzieć, jak się ma rzecz z tym automobilem. Jeżeli on ma służyć do zabijania służby miejskiej, to możeby to można taniej zrobić. Automobil miejski niema służyć do „kawalerskiej jazdy“ p. Nowotnego.

Jak całe miasto się śmiało, gdy ten urzędnik miejski rozbijał się po mieście powozem z trębaczem na koźle, tak teraz całe miasto zgorszone jest jego „kawalerskiemi jazdami“ automobilem.

Obaj ci funkcyonaryusze miejscy ufają w swoją bezkarność, w to, że chroni ich protekcya za usługi oddane przy wyborach. Gdy większość obecnego prezydenta obejmowała rządy...

Prezydent dr Leo: Proszę się miarkować w wyrażeniach.

Radca Daszyński: Wyrażenia moje są umiarkowane, panie prezydencie, tylko treść ich jest ciężkiem oskarżeniem.

Gdy większość obecnego prezydenta obejmowała rządy w gminie, zapowiadała walkę z korupcyą i z początku też usunięto dwóch korupcyonistów — dziś jednak nic z tych szumnych zapowiedzi nie pozostało: toleruje się dalej korupcyę, toleruje się igranie z życiem ludzkiem. Przeciw temu musimy w interesie miasta energicznie zaprotestować.

Naczelnik akcyzy radca magistratu Zawadzki wyjaśnia, że gdy na stacyi Grzegórzki wykryto popełnioną przez starszego strażnika Fimę defraudacyę 74 K, zarządził dochodzenie dyscyplinarne, które wykazało, że od r. 1905 zdefraudował Fima opłaty za 3000 paczek gęsi, t. j. za kilkanaście tysięcy sztuk, w sumie około 5800 K. Z tego 3600 K przypada na Fimę, około 300 K zdefraudował jeden z urzędników, dalej jakąś kwotę jeden z funkcyonaryuszy już w zeszłym roku wydalony i jeszcze jakąś kwotę, bliżej nie dającą się stwierdzić, niewykryty sprawca. Nadstrażnik, odrazu wydalony, i urzędnik, który sam wystąpił, oświadczyli gotowość pokrycia szkody. Fima jest zamożny, ma realność w Niepołomicach, na której się 3600 K zaintabuluje; urzędnik zaś złożył 300 K. Większa część zatem zdefraudowanej sumy jest pokryta, części niepokrytej ustalić się nie da i dlatego komisya administracyjna odstąpiła od zamiaru oddania sprawy sądowi. W postępowaniu inspektora akcyzy śledztwo nie wykazało nic karygodnego, nie wykryło również zarzuconej mu przez „Naprzód“ zależności finansowej od podwładnych.

Dyrektor magistratu Grodyński daje wyjaśnienia w sprawie śmierci Budy w taki sposób, jak o tem pisała „Nowa Reforma“ i oświadcza, że p. Nowotnemu żadnego zarzutu czynić nie można, zresztą toczy się śledztwo sądowe.

Marnowanie pieniędzy gminnych.

Prof. Ulanowski interpeluje w sprawie zaciągania przez gminę krótkoterminowych pożyczek. Przy uchwalaniu konwersyi mowca z powodu niekorzystnych stosunków targu pieniężnego proponował zaciągnięcie długoterminowej pożyczki, czego niestety Rada nie uchwaliła. Obecnie eskont wciąż wzrasta i w Banku austro-węgierskim wynosi 6%, w Banku krajowym 6½%, a lombard 7%. Wobec ciągłej zwyżki o konwersyi naturalnie mowy być nie może, a pożyczki krótkoterminowe muszą być coraz droższe. Mowca zapytuje, czy i w jakiej wysokości robi się inwestycye, skąd się na nie bierze pieniądze przy obecnej ich drożyźnie i czy z powodu tak wysokiej stopy procentowej nie należałoby przynajmniej na rok wstrzymać tempa inwestycyj, dopóki pieniądze nie będą tańsze.

Prezydent dr Leo oświadcza, że na podstawie uchwały Rady miasta, zezwalającej na zaciągnięcie krótkoterminowej pożyczki do wysokości 4 milionów koron, z zastrzeżeniem, aby stopa procentowa nie przekraczała ½% ponad stopę procentową Banku austro-węgierskiego, prezydyum na razie zrealizowało pożyczkę 1½ miliona koron w Banku austro-węgierskim na procent tylko o ¼% wyższy nad stopę tego Banku. (Gmina płaci zatem obecnie 6¼%, strata więc gminy wynosi rocznie **30.000 K**. — Przyp. Red.). Prezydent przyznaje, że lepiej by w swoim czasie wziąć pożyczkę emisyjną, ale nie przewidział, co nastąpi, i dlatego teraz gmina musi cierpieć.

Zlekceważenie p. Chylińskiego.

P. Chyliński żali się, że mu prezydyum nie nadesłało pisma zawiadamiającego go o uchwale Rady miejskiej, którą przyjęto do wiadomości jego rezygnacyę z posady wiceprezydenta miasta i wyrażono mu uznanie za jego działalność.

Dr Leo przeprasza i usprawiedliwia się swym pobytem w Wiedniu.

Uchwalono następnie kilka spraw administracyjnych i wybrano

komisyę pamiątkową,

która ma obmyśleć sposób uczczenia przypadającej za 3 lata 600-nej rocznicy urodzin Kazimierza Wielkiego, a na wniosek p. Bartoszewicza także przypadającej na 1910 r. 500-nej rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Wkońcu przyjęto do wiadomości

zamknięcie rachunkowe

funduszów gminnych za lata 1904 i 1905, referowane przez dra Ponikłę.

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

KARYERA JANKA.

22

— A te dwie inne? — spytał Janek.

— Jednej nie znam wcale, widocznie dopiero co przyjechała, a druga, ta blondynka, co szła z lewej strony, to córka jednego z emigrantów rosyjskich. Ta, to istotnie studyuje medycynę.

— A Polek-studentek dużo jest w Zurychu? — zagadnął po chwili milczenia Janek.

— Nie, w tym roku mało, zaledwie kilka — i to bardzo nieciekawe typy przeważnie. Poznacie je zresztą w „Towarzystwie“. Nasze niewiasty zwykle jadą do Genewy. Tam znowu mężczyzn prawie niema, chyba że który zjawi się „na dokończenie wykształcenia“, jak się tu u nas na Obersztrasie mówi, w celach matrymonialnych... No, ale czas do domu. Zawracajmy.

XII.

Obchód narodowy.

Była niedziela, więc nie gotrzeba było wcześnie wstawać. A ponieważ Janek poszedł spać dość późno, więc leżał teraz w łóżku, podłożywszy ręce pod głowę i, pomimo, że się już zbliżała jedenasta, ani myślał się ubierać. O Maryni, przenosił się myślą do Petersburga i starał się zgadnąć, co się obecnie mogło dziać wśród studenteryi polskiej nad Newą.

Zapukano do drzwi. Janek odruchowo podciągnął kołdrę pod szyję i nasłuchiwał.

Do pokoiku wpadł Czarnocki.

— Co? Jeszcze w łóżku? — zawołał. — To was dwa miesiące pobytu w Zurychu tak zdemoralizowały? Ładnie!

— Zaraz wstaję. Nic nie mam dziś do roboty, więc leżałem sobie tak...

— Widzę, widzę... Chcieliście pójść na obiad wprost z łóżka. Może nie macie nic floty? To wam pożyczę parę frani...

— Ależ dziękuję, mam jeszcze...

— Myślałem, że tak „bez oszczędność“ czekacie w łóżku na obiad. Wcale dobry sposób! Póki się leży, wcale się jeść nie chce.

— E, tak źle jeszcze nie jest, żebym się miał do podobnych sposobów uciekać.

— Tem lepiej, bo to — psiakość! — jak się śniadania nie zje, to się potem po obiedzie okrutnie żryć chce. Ale, ale! Przyszedłem do was z propozycyą, a właściwie z prośbą. Nie macie przypadkiem tużurka? Bajecznie by mi pasował, a właśnie mam dziś występować z deklamacyą, nie byle gdzie, fiu, fiu, na „obchodzie narodowym“, muszę więc mieć tużur. Nie mogę się przecież tak zaprezentować społeczeństwu w tej marynarce wyświechtanej, bo innej nie mam.

— Nie, tużurka nie posiadam — rzekł Janek. Może kto inny ma?

— A niechże was wszyscy dyabli z taką garderobą! U Minnerta byłem — niema, u Żerańskiego — niema, Izbicki mi chciał dać swój, cóż kiedy brak prawie wszystkich guzików i w dodatku taki rozpruty pod pachami, że ani ręką ruszyć. A ja przecież muszę gestykulować — „Grób Aagamemnona“ — to nie pies.

— Cóż to za obchód narodowy? — zagadnął Janek, patrząc jak Czarnocki chodzi po pokoiku, drapiąc się w głowę.

— Listopadówka... „Mamuty“ urządzają...

— Co za „mamuty“ jeszcze?

— Stare pryki, co to w 63-im mieli zamiar wybrać się do powstania. Zresztą opowiadają o sobie dziwy niesłychane, myślałby kto, że naprawdę dali się Mochom we znaki...

— Więc to uczestnicy powstania?

— Kto ich tam wie, czy brali naprawdę udział w powstaniu, czy nie. Zresztą są między nimi bajeczne typy. Idźcie na obchód, to sami zobaczycie. Tylko że, gdzie ja u stu dyabłów tużurek dostanę? Chyba frak pożyczyć? Jest tu w kolonii taki frak, co go facеci do egzaminów pożyczają. Wiecie, że to idea! Lecę do Strugały — on ma ten frak. No, do widzenia! Wstawajcie już, bo czas na obiad... A na obchód przyjdźcie koniecznie. Tylko wybierzcie się z kimś, kto zna Zurych, bo to daleko, na przedmieściu, w knajpie u Krzywobłockiego...

Wieczorem Janek znalazł się wraz z całem gronem studentów na dalekiem przedmieściu Zurychu, w małej restauracyjce, trzymanej przez emigranta Krzywobłockiego, który właśnie aranżował ów obchód listopadowy — nie tyle dla wzmocnienia uczuć narodowych wśród zarażonej niemieckim kosmopolityzmem studenteryi — jak mówił — ile dla zasilenia kasy bardzo licha interesu.

W salce restauracyjnej, przy ustawionych w kilka rzędów stolikach, siedziało zaledwie kilkanaście osób, kiedy nadpłynęła młodzież z Obersztrasu. Wszyscy wesoło witali właściciela lokalu, który szykował przy bufecie szklanki i kieliszki.

— Jak się pan ma? — pytał go Kotowski. — Cóż tam, od ojca świętego dawno nie było listu?

Stary błysnął na niego gniewnie oczyma z pod siwych brwi i nic nie odpowiedział.

— Trzeba wam wiedzieć — mówił Kotowski do Janka, zajmując miejsce przy jednym ze stolików — że Krzywobłocki ustawicznie listy pisuje do różnych wybitnych osobistości — do cesarza Franciszka Józefa, do papieża... dawniej Bismarka bombardował listami. Ciekawy ananas! Udzielał im rad i wskazówek. A papieża to specyalnie przed intrygami Bismarka przestrzegał.

— Czy to powstaniec z 63-go roku? — spytał Janek.

— Jeszcze jaki — zawołał Minnert. — Opowiada niestworzone rzeczy o swych zwycięstwach, jak to armatki na jodełki wciągał i stamtąd Moskali prażył... Sto pociech!

— Ale brał jednak udział w powstaniu? — dopytywał się Janek.

— A brał... podobno wódkę dla powstańców szwarcował. Z tego też powodu musiał wyemigrować — dorzucił Kotowski.

— Co wy mówicie?! — dziwił się Janek.

Zjawił się Czarnocki — we fraku, z miną uroczystą, z zadartą do góry głową i śmiejącemi się oczyma.

— O, o, deklamator! — zawołano od stołu, przy którym siedział Janek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na posiedzeniu tajnem

Rada miejska nadała prezentę na posadę katechety w szkole imienia św. Szczepana ks. Janowi Luberdzie z Wadowic; prezentę zaś na posadę nauczyciela w szkole imienia św. Floryana nadała tymczasowemu nauczycielowi p. Stanisławowi Czerskiemu. Nadto załatwiła kilka spraw osobistych. W stan spoczynku przeniosła p. Aleksandra Wójcika, brandmistrza straży pożarnej miejskiej i przyznała mu emeryturę w kwocie 2.800 K rocznie.

Z sali sądowej.

Procesy Floryanki.

Kraków, 15 listopada.

W ciągu dalszym wczorajszej rozprawy nastąpiło

Przesłuchanie świadków.

Józef Bosak, właściciel realności w Starym Sączu zeznaje, że nieznani mu panowie, jak się jednak zdaje, byli to panowie z biura technicznego, chcieli mu dom przyjąć tylko w wartości 1600 K. Świadek się na to nie zgodził, techników z Floryanki z domu wyprosił i dom swój ubezpieczył w „Slavii" na 5000 K. Sędzia przysięgły Karczmarczyk na podstawie wyjaśnień świadka ocenia wartość domu na 10 do 12.000 K.

Mendel Mikler z Dąbrowy stwierdził, że mu ubezpieczenie domu, który w Floryance ubezpieczał 10 lat, wypowiedziano i pozostaje nieubezpieczony, gdyż inne Towarzystwa z powodu, że Floryanka mu wypowiedziała, ubezpieczenia domu przyjąć nie chciały.

To samo spotkało świadka Malc Weissmann z Dąbrowy po 10 latach; i ją z ubezpieczenia wyrzucono.

Świadek Stanisław Białkowski z Dąbrowy podaje, że miał dom ubezpieczony na 1700 K. Floryanka chciała mu zredukować wartość ubezpieczoną, on się nie zgodził. „Slavia" przyjęła mu ubezpieczenie domu na 1900 K.

Świadek Chaim Löffelholz z Dukli, agent Towarzystwa „Fenix" i „Foncière" zeznaje, że wyrzeceni przez Floryankę przenieśli swe ubezpieczenia do powyższych Towarzystw, które te ubezpieczenia przyjęły.

Świadkowie we własnej sprawie.

Urzędnik Floryanki, autor głośnego listu p. Ullmann w bałamutny sposób twierdzi, że co innego myślał, a co innego napisał, że dobrze myślał, ale źle napisał. Słuchając go, nabywa się przekonania, że on i źle myśli i źle pisze.

Następujący świadek p. Ludwik Birkenmayer, również urzędnik biura technicznego, w patetyczny sposób wyłuszczał dobrodziejstwa, wynikające dla ubezpieczonych, jakie na nich spływają z działalności biura technicznego Floryanki. Zdaje się, że o tem nie przekonał w sali sądowej nikogo, chyba siebie, ale już najmniej ubezpieczających się w Floryance.

O godz. 3½ po południu przewodniczący odroczył rozprawę.

Drugi dzień rozprawy.

W dalszym ciągu słuchano świadków.

Wojciech Urban z Krosna ubezpieczył swą realność na 2000 K, a wartą była 4000 K. Dom się spalił, a Floryanka wypłaciła mu tylko 1800 K. Drugi dom wartości 3000 K ubezpieczył na 1200 K. Urzędnicy z biura technicznego chcieli mu zniżyć na 800 K.

Jan Urban, brat powyższego, potwierdza powyższe zeznania.

Andrzej Kasza z Krosna ubezpieczył dom na 800 K. Urzędnicy techniczni obniżyli wartość na 600 K. Świadek się nie zgodził i otrzymał wypowiedzenie. W „Slavii" przyjęli ubezpieczenie na 800 K.

Stanisław Grek, urzędnik biura technicznego, zeznaje, że powodem założenia oddziału było sprowadzenie asekuracyi do właściwej miary. Opisuje szczegółowo tok urzędowania i zaznacza, że o stracie stron funduszu rezerwowego nie myślał.

Dr Sternbach: To źle, bo strony traciły. Proszę mi powiedzieć, czy pan wypełnił z p. Ullmanem „operował", bo tak dyrekcya nazywa pracę panów.

Świadek: Nieraz. Wypowiedzeń wedle jego zdania było najwyżej 30.

Dr Sternbach: Wedle wykazu dyrekcyi było wypowiedzeń przeszło 1400 na sumę 1,700.000 K.

Świadek opisuje, jak znalazł jeden ubezpieczony dom, w którym był komin blaszany zepsuty.

Sędzia przysięgły Kramarczyk jako fachowy tłumaczy, że takiego ryzyka wogóle nie trzeba było przyjmować, ale redukowanie wartości z powodu komina kosztującego 60 do 70 h jest krzywdą. Dlaczego agent wogóle tę asekuracyę przyjął, dlaczego nie skonstatował wartości odrazu?

Świadek: Agent niema obowiązku sprawdzać wartości, ani nawet oglądać ryzyka (Dodajemy od siebie, że agent chyba nie odrzuci żadnego ubezpieczenia, bo nie chce tracić prowizyi).

Przew.: Czy jest też zadaniem panów zwracać uwagę stron, że za nisko ubezpieczają?

Świadek: To jest naszym obowiązkiem.

P. Majewski: Jeżeli tak jest, dlaczego dyrekcya wykazuje, ile ryzyk zredukowano, a niema nawet rubryki, żeby komuś wartość podnoszono?

Świadek: Co dyrekcya robi, mnie nie obchodzi.

Przew.: P. Majewski zarzucił panom kradzież.

P. Majewski: Jeszcze raz zaznaczam, że nie winię urzędników, tylko zarząd. Jeżeli urzędnicy działają na szkodę ubezpieczonych, obdzierają i krzywdzą ich. Ja w liście swym otwartym jeden błąd popełniłem: powinienem był napisać, że panowie obdzieracie ubezpieczonych nietylko z funduszu rezerwowego, ale i z mienia.

Dr Rowiński chce ratować świadka w sprawie komina, co mu jednak się nie udaje. Na jego zapytanie, dlaczego strony nie chcą, aby im Floryanka wypowiadała lecz wypowiadają same, odpowiada

świadek, że to jest ambicya.

Dr Rowiński dodaje, że sąsiedzi uważają tych, którym wypowiedziano za spekulantów, a inne Towarzystwa z niechęcią ich przyjmują.

Dr Sternbach: Ambicya taka pozbawiła w ciągu 18 miesięcy 6994 ubezpieczonych na sumę 14 milionów.

Sędzia przysięgły: Czy nie byłoby lepiej, gdyby odrazu przy przyjmowaniu ubezpieczenia redukowano wartość, bo przecież strony płacą premię od wyższej wartości.

Świadek: W takim razie musiałoby biuro techniczne składać się z kilkuset osób.

Dr Sternbach: Za Kieszkowskiego nie było wogóle takiego biura.

Adolf Nowak, urzędnik biura technicznego, pełni te obowiązki od lat 5. Zajmuje się szacowaniem budynków, ruchomości i t. d. na żądanie stron, aby mieć prawdziwą podstawę do ubezpieczenia. Według jego zdania oszacowanie ryzyk jest dla właściciela „dobrodziejstwem", bo „chroni go od strat materyalnych". Solidaryzuje się z listem Ullmana, gdyż jego zadaniem jest chronić dyrekcyę od wyzysku, przez zbyt wysokie podanie wartości. Świadek z udanem oburzeniem rzuca się na p. Majewskiego, odgrywa z powodzeniem rolę pokrzywdzonej niewinności, za co odbiera należną nauczkę. Z gorącą namiętnością powtarza gęsto, że „jako żywo o funduszu rezerwowym nie myślał".

Świadek ma dziwne pretensye do przewodniczącego za to, że świadkowie zeznawali w jego nieobecności i pewnie rzucali na niego podejrzenia.

Dr Rowiński wypytuje świadka o jego studya, z tego pytania wynika niedwuznaczny zarzut przeciw sędziemu przysięgłemu Kramarczykowi, który na podstawie zeznań świadków podawał wartość budynków.

Dr Rowiński: Czy panowie z własnej inicyatywy wnieśli skargę, czy popchnięci przez dyrekcyę?

Świadek opowiada, że skarżyciele radzili się między sobą, dyrekcya nie życzyła sobie skargi, zastanawiano się nad pojedynkiem. Dopiero po dłuższej rozwadze uchwalono bez względu na życzenie dyrekcyi podać skargę i o tem dyrekcyę zawiadomili. Dowiedział się, że dyrekcya dlatego nie chciała skarżyć, bo nie ma zaufania do sądów przysięgłych; (śmiech na sali), a jakże — przecież komisya prasowa wczoraj obradowała nad odebraniem takich rzeczy przysięgłym.

Dr Sternbach: Oświadczył pan, że solidaryzuje się pan z listem p. Ullmana. A więc zgadza się na to, że trzeba stronom wypowiadać.

Świadek: Ja temu zdaniu daję inną interpretacyę. Dla Floryanki korzystniejszem jest, żeby Towarzystwo nie wypowiadało.

Dr Sternbach: A więc korzystniejszem jest, że strona sama wypowiada, bo strona na tem traci.

Świadek: Ja znałem statut, ale już zapomniałem i nic mnie fundusz rezerwowy nie obchodzi.

Poseł Stapiński

na żądanie dra Rowińskiego przysięga.

Przew.: Czy skarżyli się włościanie na urzędników technicznych?

Świadek: Spotykam się z takiemi skargami na każdym kroku; dowodem tego są protokoły sejmowe, gdzie te rzeczy podnosimy. U nas jest tylko 12—14% własności chłopskiej ubezpieczone, a zatem ponosi kraj i ludność ogromne szkody. Jedną z przeszkód wstrzymujących chłopów od ubezpieczeń jest odstraszające postępowanie Floryanki, która ma prawie monopol. Postępowanie to wstrzymuje ludność od ubezpieczenia. Np. ubezpieczony na 800 złr. płacił premię przez 12 lat, a gdy całkiem się spalił, dostał tylko 200 złr.

Skargi publiczności w tym kierunku uważaliśmy za uzasadnione. Floryanka, mająca monopol, wyciąga tylko korzyści dla siebie, a nie poczuwa się do żadnych obowiązków. Np. agenci traktują źle chłopów, każą im czekać.

W ostatnich czasach skarżono się także, że Floryanka, pobierając np. przez 20 lat premię od sumy ubezpieczonej w razie pożaru wypłacała daleko mniejszą kwotę, co zniechęcało chłopów do ubezpieczenia. W ostatnich czasach miałem taki wypadek: Wieśniak Gac kupił przy parcelacyi dóbr Rzegocina młyn za 20.000 złr.; nim jeszcze kontrakt zawarł, już Floryanka wypowiedziała mu ubezpieczenie i chłop nie mógł dostać pożyczki. Takich wypadków świadek zna więcej.

Nietylko my, jako stronnictwo opozycyjne, ale nawet poseł Kramarczyk podniósł bardzo jaskrawe nadużycia Floryanki.

Świadek opowiada, jak taki urzędnik obszedł się z p. Międsowiczem w Korczynie, któremu groził, że „pożałuje". O takich faktach słyszał więcej. Zwracał się do p. Majewskiego, aby zajął się tą sprawą.

Przew.: Czy były zażalenia, że urzędnicy nakłaniali do wypowiadania, przez co stracą fundusz rezerwowy?

Świadek: Kilka takich wypadków miałem. Ludzie pisali mi, że funkcyonaryusze Floryanki do tego ich namawiali.

Dr Rowiński: Czy może pan zeznać, że funkcyonaryuszami tymi byli urzędnicy techniczni?

Świadek: Jaka to była kategorya urzędników, nie wiem. Chłopi donosili mi o urzędnikach i to wystarczało do zrobienia sobie obrazu całego postępowania. W każdym razie stwierdzam, że u Międsowicza nie był agent z Krosna.

Dr Rowiński: Co pana skłoniło do założenia asekuracyi ludowej?

Świadek: Ogólny stan rzeczy. Obowiązkiem asekuracyi robiącej interesy byłoby nietylko prowadzić interes, ale i zająć się ludem. W każdej wsi powinna być komisya, która przed zawarciem ubezpieczenia szacowałaby domy.

Dr Sternbach: Czy były wypadki, że chłopi żalili się, że przychodzą panowie z Krakowa, mierzą wbrew woli, obniżają niżej wartości i prowokują do wypowiadania?

Świadek: Chłop ubezpiecza zawsze niżej wartości, a jeżeli mu się jeszcze redukuje — to dużo traci i zmuszało się go do wypowiadania. W jednej gminie wypowiedziano jednemu czy dwom gospodarzom, na co inni, tem zrażeni, sami wypowiedzieli. Na to Floryanka wszystkich gremialnie zaskarżyła.

Dr Sternbach: Czy żalono się przed panem, że Floryanka nie wypłaca funduszu rezerwowego?

Świadek: Tak jest, nawet interweniowałem w takich sprawach.

Dr Sternbach: Czy pan uważa postępowanie p. Majewskiego za obywatelskie.

Dr Rowiński protestuje przeciw temu pytaniu, a przewodniczący je uchyla.

Sędzia przys. Kramarczyk: Czy pan poseł udawał się w sprawie Gaca do Floryanki?

Świadek: W tej sprawie poradziliśmy sobie inaczej. W innych sprawach interweniowałem, ale zawsze bez skutku. Chłopów boli także, że w razie pożaru Floryanka odrzucała najuczciwszych ludzi podejrzywa o podpalenia i zamyka ich bezpodstawnie do aresztu.

Na tem zakończono przesłuchanie p. Stapińskiego.

KRONIKA.

Kraków, 15 listopada.

Sekretaryat polskiego klubu socyalno-demokratycznego w Izbie posłów mieści się w Wiedniu, VIII. Florianigasse 7, II. Stock, Thür 7. — Sekretarzem jest tow. Szalit.

Z Uniwersytetu ludowego. Zarząd główny Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza rozwinął w roku bieżącym szerszą działalność na prowincyi. Zdobyto szereg prelegentów i nawiązano stosunki z szeregiem miast prowincyonalnych, gdzie będą urządzane wykłady popularne w miarę zasobów materyalnych. Dnia 2 b. m. odbył się wykład St. Krauza p. t. „Rozwój życia na ziemi" w Jaśle, 17 b. m. tamże wygłosi znany ekonomista Zygmunt Heryng odczyt p. t. „Budowa społeczna", w sali Związku stow. robotn. (ul. Igielna) o godz. 8 wieczór. Regularnie urządzają wykłady oddziały Uniwersytetu ludowego: w Przemyślu, Gorlicach i Wiedniu. Niedawno powstał nowy oddział w Brodach, a zapewne niedługo zawiąże się i w Jaśle. W Krakowie zarząd główny zamierza urządzić pokazy obrazów świetlnych (Skioptikon) z pouczającemi objaśnieniami dla najszerszych mas publiczności (w sali przy ul. Szewskiej 16, I. piętro). O terminie i szczegółach doniesiemy.

Nowiny krakowskie.

Protekcya w gminie. Rządy p. Lea i jego mameluków w gminie stają się coraz bardziej zaszargane. Po kolei zdeprawowano systematycznie wszystkie ważniejsze dziedziny administracyi miejskiej i zrobiono z niej rodzaj spółki konspiratorów i hyen wyborczych. Urzędników zdemoralizowano, każąc im być gwałcicielami wolnych wyborów i naganiaczami pana Lea. Mieszczańskie sfery za pomocą obietnic posad i godności zaprzągnięto również do wozu prezydyalnego.

Ale najobrzydliwiej wylazła protekcya i intryga większości radzieckiej wczoraj przy mianowaniu nauczyciela na jedną ze stabilizowanych posad w Krakowie.

Wbrew jasnym i wyraźnym najlepszym kwalifikacyom jednego z ubiegających się, wbrew wszystkim zwyczajom odrzucono wniosek sekcyi szkolnej i mianowano kogo innego. Nie chcemy z tajnego posiedzenia Rady przytaczać szczegółów, nie mamy zamiaru czynić ujmy mianowanemu nauczycielowi, ale podnosimy krzywdę wyrządzoną jego koledze, krzywdę, której źródłem jest nienawiść znanej w mieście hyeny wyborczej.

Doszło do tego, że po za Radą prowadzono najhaniebniejszą agitacyę, aby pokrzyżować uchwały sekcyi i skorumpować Radę miejską. Głośno o tem w mieście mówiono.

Za pomocą takich uchwał, pomiatających długoletnią pracę młodszych nauczycieli, skazujących ich na życie z rodziną z czterdziestu guldenów, co równa się nędzy, wytwarza się tylko usprawiedliwione rozgoryczenie i niechęć do pracy.

Ale p. Leo i jego mamelucy o takie drobnostki się nie troszczą.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W baśni muzycznej p. Bolesława Raczyńskiego: „Królewicz Jaszczur" główne partye śpiewają pp. Borodziczowa i Zaremba, barytonista opery lwowskiej. Pan Zaremba śpiewa rolę tytułową. Ponadto w baśni śpiewać będą panie: Czechowska J., Czechowska H. i Janikowska. — W jednoaktowej komedyi: „Ciocia Baruch" grają pp.: Krysińska, Arkawinówna, Szymborski, Mielewski i Zelwerowicz.— W satyrze zaś Mirbeau: „Epidemia" — pp.: Sobiesław (prezydent miasta), Bończa (lekarz miejski), Węgrzyn M. (leader opozycyi miejskiej), Szymborski (leader większości radzieckiej), Stępowski (senior rady miejskiej), Stanisławski (sekretarz prezydyalny), oraz pp.: Kosiński, Wójcicki, Węgrzyn J., Puchalski, Jejde, Czechowski, Bojnarowski, Nowicki w pomniejszych rolach radców miejskich.

— Requiem Verdiego. W poniedziałek 25 b. m. wykona Towarzystwo muzyczne Requiem Verdiego na sola, chóry i orkiestrę. W wykonaniu programu bierze udział kwartet solistów, który jako ensambl ma ustaloną reputacyę w całych Niemczech. Do kwartetu tego należą: Jadwiga Kaufmann, śpiewaczka opery berlińskiej (sopran), Agnieszka Leydhecker (mezzosopran), Jerzy Walter (tenor) i Franciszek Fitsan (bas). Bilety na koncert sprzedaje Towarzystwo muzyczne w godzinach zwykłych.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek: „Wujaszek Wania", sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Sobota: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiegn. „Ciocia Baruch", obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia", kom. w 1 akcie O. Mirbeau.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga", kom. w 5 aktach N. Gogola. (Ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczór: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 4 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch", obrazek dramatyczny w 1 akcie. „Epidemia", komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Poniedziałek: „Szkoła", sztuka w 4 aktach Z. Kaweckiego.

Wtorek: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 3 odsłonach B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch", obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia", komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Środa: „Opieka wojskowa", komedya w 3 aktach St. Bogusławskiego (popularne).

Czwartek: „Królewicz Jaszczur", baśń muzyczna w 3 odsł. B. Raczyńskiego. „Ciocia Baruch", obraz dram. St. Lipskiego. „Epidemia", komedya w 1 akcie O. Mirbeau.

Piątek: „Cyd", tragedya w 5 aktach T. Corneille'a, tłómaczenie St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Narzeczona w depozycie", komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Rob. Charvay (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Ożenić się nie mogę", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry „Lita et Comp.", komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry (ceny zniżone do połowy). O godz. 7 wieczorem: „Narzeczona w depozycie", komedya w 4 aktach Pawła Gavault i Rob. Charvay.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16. I. p.

W sali wykładowej Uniwersytetu ludowego w sobotę od godziny 7½ do 8½ wieczorem p. Jadwiga Młodowska: „Świat zewnętrzny a kształty istot żyjących".

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9. w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1 Biuro otwarte od godz 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Z kraju.

Strejk w gimnazyum ruskiem w Przemyślu. Uczniowie V klasy ruskiego gimnazyum postanowili po naradzie zbojkotować profesora Kruszelnickiego za surową klasyfikacyę. Postanowienie to wykonali we wtorek w ten sposób, iż gdy profesor wszedł do klasy na lekcyę greki, wszyscy uczniowie gremialnie opuścili salę, zostawiając profesora samego. To samo uczynili we środę. We czwartek udała się do dyrektora gimnazyum delegacya złożona z ośmiu najlepszych uczniów i miała żądać usunięcia prof. Kruszelnickiego. Wynik konferencyi z dyrektorem dotychczas niewiadomy.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Łodzi. Na zebraniu majstrów piekarskich postanowiono cofnąć wszelkie ulgi, zdobyte

swoim czasie przez robotników, zarówno rzące się płacy, jak godzin pracy, urlopów terminatorów, którzy odtąd nie będą pobierali żadnego wynagrodzenia.

Wykrycie szpiegostwa. Jak donoszą z Warszawy, aresztowano w pociągu koło stacyi Aleksandrowo dwóch urzędników kolejowych Cegielskiego i Świderskiego. Dokonawszy na miejscu rewizyi wykryto w skrytce kuferka plany mobilizacyi na kolei Nadwiślańskiej. Następnie uwięziono urzędnika drukarni generalnego sztabu Szyszłowa, żonę Świderskiego i cały szereg innych osób, razem koło 20. Była to cała organizacya szpiegowska, która uplanowała wydanie planów fortyfikacyjnych, a na razie sprzedawała ościennemu państwu plany mobilizacyjne. Organizacya działała podobno od dłuższego czasu; wykryto ją dzięki denuncyacyi.

Próba podkopu w więzieniu radomskiem. W niedzielę ubiegłą z rana w Radomiu, w celi więziennej, na parterze od strony ulicy Dzielnej, wykryto świeżo zaczęty podkop, prowadzący w stronę fundamentów. W celi tej siedziało siedmiu więźniów kryminalistów, czterech okutych w kajdany. Wśród więźniów najniebezpieczniejszy był K. Włodarczyk, słynny bandyta i morderca, zbiegły z robót ciężkich na Sahalinie. Przy rewizyi znaleziono rewolwer, zrobiony, z chleba razowego tak kunsztownie, że powierzchownie naśladuje najzupełniej brauning; rewolwerem tym, jak się zdaje, uciekinierzy mieli zamiar nastraszyć szyldwacha.

„Polacy wszystkim zbytnio wtykają autonomię do nosa“, takie jest zdanie świeżo wybranego prezesa Dumy, październikowca Chomiakowa. Zapytany o zdanie w kwestyi narodowościowej, Chomiakow odpowiedział:

„Kwestyi żydowskiej nie należy wprowadzić (do Dumy) pod jej nazwą głośną i ostrą; należy tę kwestyę podzielić na części i drobne cząstki w formie pokornej (!) i spokojnej(?); więc osobno sprawę zamieszkania żydów na wsiach, osobno zniesienie granicy osiadłości, ograniczenia szkolne i t. d., a wtedy żaden z nas nie będzie przeciwny zniesieniu tych ograniczeń.

Wogóle radziłbym żydom unikania haseł głośnych i słów napuszonych, które budzą tylko zbyteczne rozgoryczenie, a nic im nie pomagają. Gdyby Polacy nie wtykali bezustannie swej autonomii do nosa (dosłownie) każdemu z nas, tak, że obrzydła nam wszystkim, to n a p e w n o o t r z y m a l i b y o w i e l e w i ę c e j, niż otrzymają obecnie“.

Sympatycznego przewodniczącego będzie miała Duma!

„Siewcy“ kultury na kresach. Jak wiadomo, „Dziennik kijowski“ jest organem, sympatyzującym z narodową demokracyą. Przypatrzmy się, jaką to kulturę on zachwala. Oto wyjątek z korespondencyi z Łucka (Wołyń).

... „J. E. ks. biskup Niedziałkowski, który ubiegłe 3 tygodnie gościł w murach naszej prastarej katedry, jako częściową akcyę ratunkową przeciwko szerzącej się zgniliźnie (?) zapoczątkował urządzenie przy miejscowem Towarzystwie dobroczynności biblioteki polskiej, katolickiej, ku podniesieniu etycznego poziomu umysłów i oczyszczeniu od zgubnych nowoczesnych naleciałości („nowoczesne naleciałości“ w powiatówce wołyńskiej!). Inicyatywa dostojnego Pasterza, której zrealizowanie przyczyniłoby się do ufundowania jeszcze jednej instytucyi polskiej, tak pożądanej na tutejszych kresach, spotkała się z największem uwielbieniem ze strony jednostek, otoczonych mrokiem obyczajowej ciemni i szukających oparcia w sferach, od Boga powołanych. Myśl tę pochwycono z zapałem i zrazu około 100 osób zgłosiło się, jako członkowie przyszłej biblioteki. Atoli skoro na zebraniu organizacyjnem 11-go października, na które na zaproszenie ks. Biskupa przybyło trzydzieści kilka osób z miejscowej inteligencyi, z przemowy dostojnego inicyatora stało się oczywistem, iż zamierzony księgozbiór tolerować będzie tylko dzieła chrześcijańsko-katolickie, wszelkie zaś edycye, które pod pozorem częstokroć pięknej, a olśniewającej formy, propagują złudny sensualizm, albo też błędy, przez najnowszą encyklikę „Pascendi Dominici“ potępione, ulegną wykluczeniu, cyfra pierwotnie zapisanych osób ogromnie zeszczuplała i tylko garść niewielka postanowiła dopomódz Pasterzowi w podjętem przezeń zadaniu“...

Z caratu.

Kto będzie sądził socyalno-demokratycznych posłów z drugiej Dumy? Wyznaczono wreszcie sędziów. Są nimi: senator Drejer, znany specyalista od spraw politycznych, który prowadził jeszcze znaną „sprawę 193“ w końcu lat siedmdziesiątych; były dyrektor departamentu policyi Zwolański i wreszcie były gubernator mohylewski prawdziwie rosyjski Klingenberg, znany ze swych okrucieństw (urządzono nań szereg zamachów).

Oto dobrana banda! I będzie ona sądzić naszych towarzyszów z drugiej Dumy!

Rodzimy „żubr“. Poseł z Wileńskiego p. Stanisław Wańkowicz popisywał się swoją lojalnością wobec współpracownika „Siewiero-Zapadn. Gołosa“; między innemi wyraził się on, iż ministerstwo powinno być odpowiedzialnem wyłącznie przed „władzą monarszą“. Ciekawem jest, iż na petersburskiem zebraniu czarnosecińców, pod prezydencyą hr. Konownicyna, jeden z mowców, Włazow, godził się na zasadę odpowiedzialności ministerstwa przed Dumą... Na tym punkcie zatem polski, a względnie „krajowy“ obszarnik okazał się konsekwentniejszym czarnosecińcem, niż podkomendny grafa Konownicyna.

W gabinecie ministrów rosyjskich rozegrał się wielki konflikt między ministrem komunikacyi generałem Schaufusem (prawdziwie rosyjskie nazwisko!) a jego pomocnikiem von Wendrichem (drugie prawdziwie rosyjskie nazwisko!). Chodziło o to, że pomocnik ministra, podczas gdy szef bawił na urlopie, podał projekt założenia t. zw. „korpusu eksploatacyjnego“. „Korpus“ ten ma być korporacyą najbardziej pewnych urzędników kolejowych i ma na celu zapobiegać wszelkim niepokojom, strejkom itd. na kolejach rosyjskich; członkowie „korpusu“ mają korzystać z podwójnej pensyi, uwolnienia od służby wojskowej i będą nosili specyalny uniform (w rodzaju żandarmskiego).

Otóż Schaufus widzi w przeforsowaniu tego projektu nadużycie władzy ze strony swego pomocnika i żąda, by wszystkie odnośne rozporządzenia cofnięto. Tymczasem podobno projekt Wendricha uzyskał aprobatę carską bez poprzedniego rozpatrzenia na radzie ministrów. Stąd znowu niezadowolenie Stołypina. Słowem, zawrzało jak w garnku. Podobno (jak donoszą „Russkija Wied.“) Stołypin chciał zrezygnować ze swego urzędu. Tymczasowo jednak sprawę prowizorycznie załagodzono.

„Nie wolno poruszać kwestyi włościańskiej!“ — tak kazał pułkownik żandarmski redaktorom obu gazet elizawetgradzkich, grożąc w razie nieposłuszeństwa zamknięciem. Motywuje to satrapa w ten sposób, że inaczej nie jest w stanie zdusić ruchu agrarnego (!?).

Nowy gabinet miał już być, jak donosi „Ruś“, utworzony z Durnowym i Akimowym na czele. Powodem tego projektu miało być utworzenie silnej grupy prawicowej, do której biurokracya pragnęła dostosować gabinet. Car podobno nie życzył sobie zmian i pozostawił „nadal“ Stołypina, by urzeczywistniał zasady manifestu październikowego (sic!).

„Russkoje Słowo“ zaś donosi, że niby Stołypin pragnie utworzenia centrum kadecko-październikowego, by oprzeć się nań. Według tejże gazety ze szczególnem uznaniem została przez Stołypina przyjęta wiadomość o zwycięstwie prawicy kadeckiej na ostatnim partyjnym zjeździe kadeckim. Partya podobno ma być wkrótce zlegalizowana.

Związki zawodowe w Odessie: drukarzy, piekarzy, handlowców i krawców zostały przez władze administracyjne z a m k n i ę t e.

Komisye parlamentarne.

Komisya ugodowa.

Wiedeń. W komisyi ugodowej toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya szczegółowa nad przedłożeniami ugodowemi.

Prezydent gabinetu bar. B e c k zajmował się głównie stroną prawno-państwową ugody. Oświadczył, że mimo traktatowej formy umowa jest zupełnie identyczną z dawniejszym sojuszem i wszelka wątpliwość jest wykluczoną, aby jakieś państwo zagraniczne na podstawie tej umowy mogło wystąpić z pretensyami w kierunku największego uprzywilejowania. Premier ma nadzieję, że ugoda zarówno w Austryi jak na Węgrzech wyda dobre owoce. W sprawie pytania, co będzie po roku 1917, wyraża przekonanie, iż oba państwa tak ściśle są ze sobą złączone, że nie mogą istnieć samodzielnie.

Poseł O k u n i e w s k i polemizował z posłem Battaglią i oświadczył, że imieniem klubu ruskiego przyjmuje do miłej wiadomości zapewnienie Koła polskiego, że poseł Abrahamowicz jako przyszły minister nie przedstawi Rusinów wobec korony jako nielojalnych i że więc dotyczący ustęp jego mowy w Izbie był lapsusem.

Dr K o l i s c h e r żalił się na olbrzymie cła od żelaza, utrudniające rozwój produkcyi przemysłowej i przemysłu przerabiającego żelazo. Obniżenie ceł od żelaza byłoby koniecznem, jednakże kartel żelazny do tego nie dopuszcza i wyzyskuje sytuacyę z powodu tych wysokich ceł. Mowca korzysta ze sposobności, aby zwrócić uwagę rządu na to zło. Ostrzega wkońcu rząd przed tem, aby na polu poczt, telegrafów i telefonów nie przystąpił do podwyższenia odnośnych należytości i oświadcza, że podwyższenie portoryum listowego w Austryi dotąd nie nastąpiło tylko z powodu niegodzenia się na to Węgier.

Przemawiali następnie posłowie K r a m a r z, P l o j i S t ö l z l, poczem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się w p o n i e d z i a ł e k po południu.

Otwarcie Dumy.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godzinie 11 przed południem zebrali się w sali Katarzyny pałacu Taurydzkiego ministrowie, posłowie i duchowieństwo. Przyjazd posłów do pałacu odbył się w zupełnym spokoju. Ulice boczne, prowadzące do pałacu, były przez policyę zamknięte. Metropolita Antoniusz wygłosił do posłów mowę powitalną, w której wezwał ich, by wspólnie dla dobra narodu pracowali w nierozerwalnej łączności z wielkim carem. Następnie odbyło się uroczyste nabożeństwo, poczem na żądanie posłów trzechkrotnie odśpiewano rosyjski hymn narodowy.

Następnie ministrowie i posłowie zajęli swe miejsca w sali obrad. Rzeczywisty tajny radca G o ł u b i e w wszedł na trybunę i wygłosił następujące przemówienie: Jego ces. mość dał mi zlecenie powitania w jego imieniu posłów trzeciej Dumy. Jego ces. mość prosi o błogosławieństwo Boga dla pracy około przywrócenia porządku i spokoju w drogiej ojczyźnie, dla podniesienia oświaty i dobrobytu ludu, dla wzmocnienia odnowionego porządku państwowego i wielkiego, niepodzielnego państwa rosyjskiego.

Mowę Gołubiewa, której ministrowie i posłowie wysłuchali stojąco, przyjęto oklaskami i okrzykami „hurra!“ na cześć cara. Gołubiew zakończył swą mowę okrzykiem „Niech żyje car!“ Obecni ponownie wnieśli okrzyk „hurra“.

Po załatwieniu formalności posłowie złożyli przysięgę, poczem przystąpiono do wyboru prezydenta. Oddano 380 głosów, z których 371 otrzymał Mikołaj Aleksiejewicz **Chomiakow,** październikowiec. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, przyjętego przez Izbę żywymi oklaskami, Gołubiew opuścił miejsce, a Chomiakow objął przewodnictwo.

Prezydent Chomiakow wygłosił krótką przemowę, w której podniósł, że chociaż nie rozporządza dostatecznem doświadczeniem, ani specyalnemi wiadomościami, nie może zrezygnować z tego wielkiego zaszczytu, gdyż obejmuje tę godność z wiarą w pomyślną przyszłość wielkiego, niepodzielnego państwa rosyjskiego. Sądzi, że posłowie, którzy spełnią decydującą wolę cesarza, przywrócą w Rosyi spokój i w swej działalności ustawodawczej zapomną o partyjnej nienawiści. Prezydent zakończył życzeniem błogosławieństwa bożego dla prac Dumy. Następnie zawiadomił, że według postanowień ustawowych posiedzenie Dumy tak długo odbyć się nie może, aż prezydent przedstawi się carowi. Z tego powodu posiedzenie o godz. 3·30 po południu zamknięto; termin następnego nie został jeszcze ustanowiony.

Petersburg. Prezydent Dumy Chomiakow oświadczył wobec współpracownika „Gazety giełdowej“, że obecnej Dumy nie należy uważać za dalszy ciąg poprzednich. Jest to **ostatnia próba** zwołania Dumy; gdyby i ta się nie udała, będzie to dowodem, że Rosya nie dojrzała do reprezentacyi ludowej. Chomiakow nie pragnie przyjścia do skutku bloku z współudziałem kadetów. Duma musi przedewszystkiem pracować.

TELEGRAMY

z dnia 15 listopada.

Demonstracye o uniwersytet włoski w Austryi.

Tryest. Wczoraj zebrało się około 3000 osób na placu Gandolfi przed redakcyą „Piccola“, gdzie na transparencie ogłoszono doniesienia o wydarzeniach na wszechnicy w Gracu. Zebrani zachowywali się spokojnie. Dopiero o godz. 9 wieczór około 50 młodych ludzi udało się do kawiarni Chiozza, skąd ruszył tłum, który się do nich przyłączył, przed kasyno. Policya rozprószyła tłum i przedsięwzięła zarządzenia dla zapobieżenia demonstracyom. Aresztowano 19 osób, które po przesłuchaniu wypuszczono na wolność.

Rzym. Próba rzymskich studentów urządzenia demonstracyi na korzyść utworzenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście została energicznie stłumioną.

W M e d y o l a n i e ponowiły się demonstracye. Ulice, prowadzące przed konsulat austro-węgierski, zostały zamknięte. Demonstranci pociągnęli następnie przed redakcyę „Seccola“. Aresztowano 4 osoby, które jednakże następnie wypuszczono na wolność.

Obstrukcya chorwacka w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wiceprezydent N a v a y odebrał głos po kolei posłom chorwackim i oświadczył, że sprawę tę przekaże komisyi nietykalności poselskiej. Cała Izba, z wyjątkiem Chorwatów, przyjęła to oświadczenie żywym aplauzem, zaś posłowie chorwaccy wołali: „Eljen Perczel! To skandal! Czy to jest wolność słowa?!“ Wrzawa była tak wielką, że przewodniczący musiał przerwać posiedzenie.

Po przerwie wiceprezydent Navay usprawiedliwiał swe postępowanie tem, że zachowanie się posłów chorwackich sprzeciwia się regulaminowi.

Węgierskie łajdactwa.

Budapeszt. Sąd w Rożniu uchwalił wnieść oskarżenie przeciw 18 osobom z powodu znanych zajść w Czernawie. Oskarżenie zarzuca im zmowę celem niedopuszczenia do poświęcenia kościoła w Czernawie i że w tym czasie zabrali z kościoła wszystkie potrzebne utensylia. Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w połowie przyszłego miesiąca. (Nie dość było Madjarom 12 trupów! — Przyp. Red.).

Rzekome sprzysiężenie w Czarnogórze.

Cetynia. Wczoraj przytrzymano tu dwóch ludzi, przy których znaleziono 6 bomb. W Antivari aresztowano wczoraj studenta Boliodica, który jest kolegą studenta Bojovica, a który przybył do Cetynii w celu oddania bomb zecerowi Rajkovicowi. Nadto skonfiskowano list pewnego czarnogórskiego studenta z Belgradu do rodziców, żeby nie szli na uroczystość otwarcia skupsztyny, gdyż będzie ona bombami wysadzoną w powietrze. List ten nadszedł do Cetynii na dwa dni przed uwięzieniem Rajkovica.

Proces Nasi'ego.

Rzym. W procesie Nasi'ego przesłuchiwano w dalszym ciągu świadka Fornari. Na skutek pytań obrońcy osłabił on do pewnego stopnia poprzednie zeznania. — Nasi oświadczył, że zeznania Fornari'ego wobec komisyi pięciu sprawiły mu wielką przykrość, jednakże nie protestuje przeciw postępowaniu jego, lecz przeciw tym, którzy go podburzyli pogróżkami. Świadek Vianin, urzędnik trybunału obrachunkowego, przedstawił swe spostrzeżenia odnośnie do działu budżetu, zawierającego subwencye wypłacone rzekomo nauczycielom. Nasi przeczy zeznaniom tego świadka. Kwestyę tę rozstrzygnęły już władze sądowe, które prowadziły bardzo szczegółowe śledztwo i odstąpiły w tej mierze od oskarżenia.

Pożar w warsztatach okrętowych.

Petersburg. (Pet. ag. tel,), W bałtyckich warsztatach floty wybuchł dzisiaj rano pożar w miejscu, gdzie znajdowały się oddane do naprawy kanonierki. Dwie kanonierki się spaliły, dwie odniosły wielkie uszkodzenia, resztę ocalono.

SKŁADKI.

Na rzecz Samopomocy dla emigrantów P. P. S. Fr. Rew. złożono na ręce towarzyszki Maryi Daszyńskiej 100 K.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krawcy krakowscy!** Walne zgromadzenie delegatów Kasy dla chorych towarzyszy przy stowarzyszeniu przemysłowem krawców w Krakowie odbędzie się dnia 18 bm. o godz. 6½ wi czorem w lokalu Kasy, ulica Stolarska 13, I piętro.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby do koncertu na 8 gruduia br. odbywają się regularnie w każdy wtorek, czwartek i sobotę w lokalu przy ulicy Podwale 12. Uprasza się wszystkich członków chóru o regularne uczęszczanie.

* **Zgromadzenie robotników handlowych i transportowych** odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie wpół do 3 po południu w Związku stow. rob. (Wiślna 5).

* **Towarzysze dzielnicy Kazimierz!** W niedzielę 17 bm. o godz. 6½ wieczorem odbędzie się w sali gotelu Kleina (ul. Gertrudy) **zgromadzenie ludowe** z porządkiem dziennym: **Drożyzna.**

* **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się staraniem Stowarzyszenia drukarzy „Ognisko“ w Krakowie w niedzielę 17 b. m. w lokalu Stow. (Rynek gł. 12, III. p.). Odegraną będzie farsa w 1 akcie „O. S. S. czyli Wyprawa ślubna“. Po przedstawieniu t a ń c e. Początek o godzinie 6½ wieczorem. Wstęp na przedstawienie i tańce 60 h.

* **Baczność fryzyerzy krakowscy!** Do stacyi płatniczej organizacyi pomocników fryzyerskich można wpisywać się w każdą niedzielę od godz. 3 do 6 po południu i we wtorki od godz. 9 do 10 wiecz rem w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. piętro.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 15 listopada. Pszenica na październik 12.79 do 12·80. Pszenica na kwiecień 11·18 do 11 19. Żyto na kwiecień 11·94 do 11·95. Owies na kwiecień 8·61 do 8·62. Kukurudza na maj 7·39 do 7·40. Rzepak na sierpień 17·15 do 17·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie ustalone. Pogoda: piękna.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).